



Jubileuszowy X Międzynarodowy Maraton Beskidy czy ostatni ?



Maraton Beskidy, bo o nim mowa, to ponad 42 km trasy po górskich drogach, ścieżkach, kamienistych szlakach, zakończonej (chyba największą atrakcją) zjazdem po śliskim zboczku Golgoty Beskidów. Zanim nastąpił start, trzeba było wszystko przygotować. Sam komandor zamknął listy startowe jeszcze przed wyjazdem za „Wielką Wodę”, aby było wszystko zrobione po powrocie ze startów maratońskich w USA Niagara Falls Marathon i tydzień później w Kanadzie Toronto Vaterfront Marathon. Zaprosił zacnych gości, bo jakże inaczej skoro Baca to pierwszy Polski Spartathlonczyk. Na starcie tegorocznego maratonu stanęli (pozwólcie, że wymienię tylko Spartathlonczyków): Irena i Mirek Lasota, Tadeusz Ruta, Stanisław Adam Olbryś, Jacek Łabudzki, Ryszard Kałoczyński, a także jedyny człowiek na świecie, który pokonał 14-krotnie ten bieg - Zbigniew Malinowski, oraz świeżo upieczeni Spartathloncy Jolanta Witczak i Sławomir Rzechuła, przybył także do Radziechów kontuzjowany Łukasz Nowosielski. Na starcie pojawił się też Roman Asayevich z Białorusi mający na swym koncie ponad 700 maratonów. W tegorocznym X Maratonie Beskidów pojawili się zawodnicy z 8 państw w sumie 330 zawodników w samym maratonie.

Piękna słoneczna pogoda towarzyszyła zawodnikom już od samego rana. Biuro zawodów rozpoczęło pracę o godzinie 6:00, bo pierwszy start zaplanowano na godzinę 8:00. Od samego świtu gwarno było już w całych Radziechowach, najpierw pakiety startowe z chipami, potem przestawianie samochodów bliżej mety, aby zrobić miejsce do odbioru pozostałym zawodnikom. Po krótkim przemówieniu wójt Maciej Mika zaczął odliczanie. Zanim Komandor się zorientował, Beskidzcy Harnasie odpalili już sygnał startowy i zawodnicy III Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Maratonie Górskim Nordic Walking, oraz II Ogólnopolskiej Ligi Mistrzów Nordic Walking "GOLGOTA BESKIDÓW" ruszyli. Sponsorem tych zawodów był Hotel Zacisze z Ciśca. Ten barwny peleton kijkarzy w sile prawie 200 zawodników mknął do przodu pilotowany przez Janusza Sobkowskiego. Dwie godziny później - jak to przedstawił Komandor Edward Dudek - planowany był start ostatniego już Maratonu Beskidy. Po krótkim przywitaniu gości i zawodników oraz modlitwie prowadzonej przez dwóch księży maratończyków, nastąpiło odliczanie i Wójt Gminy na strzał z pukawek dał znak do startu. Zadowy zaczynały się na stadionie GKS Radziechowy - Wieprz. Następnym ważnym etapem trasy jest przy domu komandora. To tutaj na drugim kilometrze trasy znajduje się pierwszy punkt odżywczy, przy którym tradycyjnie rodzina Dudków z mamą Karoliną i naszym muzykiem Bogdanem dopingują maratończyków. Bogdan wygrywa skoczne melodie na trąbce nagradzane wielokrotnie brawami przez maratończyków, których dalej polne drogi prowadzą do Przybędzy, a potem z powrotem do Radziechów, do znajdującego się przy domu ludowym drugiego punktu żywieniowego. Następnie zawodnicy udają się do Twardorzeczki



gdzie stołują się na trzecim punkcie odżywczym obsługiwanym przez wolontariuszy szkoły podstawowej. Od szkoły ruszają dalej w stronę Ostrego, gdzie na początku Doliny Zimnika na 12 km czeka na nich 4 punkt odżywczy. Dalej maratończycy biegną przepiękną Doliną Zimnika i odbijają chip na 15 km dokonując pomiaru czasu. Od tego momentu w Buczynie trasa zaczyna się coraz bardziej wznosić ku górze. Na 20,5 km tuż przed wejściem na szlak niebieski, znajduje się najbardziej rozpoznawalny punkt żywieniowy, a obsługuje go wspierany przez przyjaciół sam dyrektor Maratonu Beskidy (przed laty czołowy biegacz narciarski) Sebastian Dudek. Od lat chodzą legendy, że tak zaopatrzonego punktu nie ma nigdzie na świecie. Dalej zaczyna się najtrudniejszy odcinek trasy, prowadzący po ruchomych górskich kamieniach z domieszką śniegu aż pod szczyt Skrzycznego 1257 m n.p.m., gdzie znajdował się punkt kontrolny obsługiwany przez znanych międzynarodowych sędziów narciarskich Adama Cieślara i Jacka Suszkę. Teraz trasa prowadzi 10 km w dół przez Kościelec do Doliny Zimnika, gdzie trasy się łączą. Tu w dolinie na punkcie powrotnym na maratończyków czekali Harnasie Beskidzcy, którzy głośno dopingowali zawodników, a i niejednokrotnie stawali z nimi do zrobienia pamiątkowej fotografii. Sporo niespodzianek czekało jeszcze na tych, którzy po raz pierwszy biegli tą trasą. Najpierw podejście pod Ostre (32 km trasy), następnie pod wapiennik w Radziechowach, potem zbieg obok cmentarza od punktu kontrolnego przy ośrodku zdrowia. Dalej trasa prowadzi na Golgotę Beskidów – wymagający dwukilometrowy odcinek prawdziwej wspinaczki pośród fantastycznie ułożonych stacji Drogi Krzyżowej. Tu na punkcie przemili ludzie Danusia i Stasiu z wnuczką Klaudią Maultz czekali na zawodników z gorącą herbatką i innymi smakołykami. Tradycyjnie nie zabrakło wspaniałych słodkich bułek. Potem tylko zdobycie szczytu Matyski i już z góry na pazurki, czy jak kto woli: zjazd, balet, ślizg po błotnistej mazi. Mało kto potrafił ustać na tej trasie, ale jak podkreślali na mecie ubłoceni po szyję biegacze i nordicowcy, przyjmując gratulacje od szefa, Irenki, czy Weroniki, „zjazd z Matyski to wisienka na torcie tego maratonu”. To tyle o trasie. Na mecie obok domu ludowego spiker Zenon Nowakowski zagrzewał do gorącego doping i zapraszał na zawody w Mini Runballu (to nowa ciekawa konkurencja w postaci chodu lub biegu w kuli). Wśród kibiców byli już na mecie zawodnicy z Rajdu Nordic Walking. Pięknie i głośno z trąbkami kibicowała Ilona i Henio Huzarewicz z ekipą Cidry Lotajom z Radzionkowa. Jako pierwszy na mecie pojawił się ubiegłoroczny Mistrz Polski Nordic Walking **Marcin Michalec z Krosna** z nowym rekordem trasy (4:49;11) zgarniając główną nagrodę - metrową kielbasę, voucher na super weekend w Hotelu Zacisze i puchar Poseł Małgorzaty Pępek. Jako drugi zawodnik dotarł z kijami w ramach Mistrzostw Polski Górskich NW Karol Stiller Częstochowa 5:03;55 i trzeci zawodnik tej grupy Piotr Niechwiejczyk Świętochłowice 5:04;51.

No i w końcu na górze obok szkoły wyraźnie zarysowała się sylwetka Wojciecha Probst z Hazlach, którego początkowe tempo mogło przynieść nowy rekord trasy w maratonie (który w chwili obecnej wynosi 3h00:36 i należy do Miłosza Szcześniewskiego), ale tuż przed Skrzyczem Wojciech odpuścił, pokonując trasę w 3h05;17, drugi przybył Robert Faron Zalesie 3h07;51 (Robert dwukrotnie w latach ubiegłych stawał także w Radziechowach na najwyższym podium), jako trzeci Radosław Hetman z Jaworza 3h09;54. W maratonie kobiet kolejność była następująca: 1. Paulina Janik z Jeleniej Góry 3h46;55, 2. Sylwia Bondara-Warszawa 3h55;00, 3. Iwona Kik-Kraków 3h58;23.

Natomiast w Mistrzostwach Polski w Maratonie Górskim Nordic Walking wśród kobiet: 1. Joanna Kołodziej-Ruda Śląska 5:44;58, 2. Marzena Spychała-Biała 5:49;37, 3. Mariola Pasikowska-Zarki 5:51;44.

W Rajdzie, który był rozgrywany jako przejście rekreacyjne na 17 km bardzo widokowej trasie z zaliczeniem Golgoty Beskidów nie rywalizowano na czas. Na metę pierwsi dotarli: 1. Biłek Artur-Lubliniec, 2. Marian Kaczanowski-Litwa, 3. Dariusz Kosicki - Rokitnica, wśród kobiet 1. Jitina Serfelova - Stirba, 2. Joanna Balcarek-Kolasa - Łódź, 3. Maria Przybyłek - Śmigiel.

Podczas dekoracji zagrała kapela Zespołu Pieśni i Tańca „Jodełki”, a wraz z nią zaśpiewali Beskidzcy Harnasie. Puchary i statuetki wręczali: komandor E. Dudek, wójt Maciej Mika, kierownik zamiejscowy St. Caputa, sekretarz RKB Irena Dudek, prezes Paulina Ruta. Nagrody ufundowane były przez sponsorów: główną z nich były metrowe kielbasy Zakładów Mięsnych Dobija Żywiec, za zwycięstwo w Mistrzostwach Polski dla najlepszej kobiety i mężczyzny voucher pobytowy dla dwóch osób Hotel Zacisze, a dla najlepszego zawodnika i zawodniczki 10 Maratonu Beskidy Hotel Zimnik. Puchary w kategorii generalnej kobiet i mężczyzn w MM Polski w Maratonie Górskim NW ufundowała Poseł Małgorzata Pępek. Za pierwsze miejsca w każdej kategorii całonocny skipass Szczyrk Mountain Resort, ponadto w nagrodach znalazło się najnowsze wydanie książki Edwarda Dudka *"Moje miłości dwie. Biegiem Przez Świat"*. Sam komandor był wielokrotnie nagradzany w tym przez Wójta Macieja Mikę, Dyrektora GCKPT Agnieszkę Biegun, Mariana Kaczanowskiego, Stanisława Caputę, oraz wspaniałą karykaturą przez samych maratończyków. Wszyscy z niedowierzaniem patrzyli jak Baca zamyka kolejny rozdział... ostatni rozdział organizacji imprez. Po zakończeniu dekoracji nastąpiła wspaniała zabawa, napojów i muzyki wystarczyło dla wszystkich do rana. Najstarszy maraton górski w Polsce, pozostane we wspomnieniach i słowach utrwalonych na moich prawie 400 stronach książki. Na koniec chciałbym serdecznie podziękować w pierwszej kolejności mojej wspaniałej rodzinie z żoną Irenką i dziećmi, którzy czują sport, wójtowi Maciejowi Mice, pracownikom technicznym, sędziom z Basią Góral Talik na czele, Pani softys Janinie Tiałce, Kapeli ZPIT „Jodełki”, Beskidzkim Harnasiom, wolontariuszom, Jurkowi Ciurli, Januszowi Sobkowskiemu, wszystkim sponsorom i Wam drodzy zawodnicy, że potrafiłście przyjechać z tak odległych zakątków jak Ewa Henry z Kanady, czy małżonkowie Winiarscy z koleżanką z Holandii.

"Baca" Edward Dudek



FOTORELACJA:

www.facebook.com/pg/gckptrw/photos/?tab=album&album_id=1715443781807294

Obrazy

